

## **Klub Konesera Internetowego Klubu Filmowego Osób Niewidomych „Pociąg”**

film

### **„Lot nad kukułczym gniazdem” Milosza Formana**

#### **podsumowanie dyskusji**

Maciej Gil

Przede wszystkim: niezmiennie najserdeczniej dziękuję wszystkim osobom, które zechciały przelać swoje refleksje po obejrzeniu filmu na elektroniczny papier. Wszystkie komentarze przeczytałem z niesłabnącą ciekawością, ba! wszystkie przeczytałem przynajmniej trzykrotnie.

Film zrobił wrażenie. Książka również, jeśli wierzyć słowom osób, które lekturę mają za sobą. Chciałem w tym miejscu napisać, że mnie nie zaskoczyliście, ale jednak nie mogę. Jak zwykle część komentarz oszołomiła mnie swoją erudycyjnością. Przypomniała pewne tytuły i postaci, skierowała uwagę na inne, dotychczas nieznanne. Niezmiennie jestem za to wdzięczny. Powstał oto kanon tekstów kultury poświęcony naszemu tematowi. Można śmiało korzystać.

Jedna z osób zapytała, nawiązując do wstępu do filmu, o czym chciałem porozmawiać z Miloszem Formanem? Nie odpowiem teraz precyzyjnie, wszakże kilka lat minęło, wtedy byłem świeżo po przeczytaniu jego autobiografii. Jak wspominałem, rozczarowującej, więc z pewnością były tam passusy domagające się rozwinięcia. Ale nie mam wątpliwości, że zapytałbym o jego poczucie tożsamości – jako Czecha, Środkowoeuropejczyka, Europejczyka, światowca, wojenną sierotę, artystę przemawiającego uniwersalnym językiem kina. O umiejętność wejścia gładko w amerykański świat kina, inny świat. O współpracę z wielkimi, w tym z Jackiem Nicholsonem, może spróbowałbym zweryfikować legendy, o których napisałem. Tylko czy o to akurat warto? Pewnie zagadnąłbym o tę powojenną szkołę, o słynnych dziś kumpli z ławki. Może oślej? Dziś dopytałbym o niezrealizowane projekty, bo to temat, który ostatnio mnie interesuje, taka alternatywna historia kina, historia niebyła. O to, czy nie miał ochoty po 1989 roku wrócić do ojczyzny, by jeszcze raz coś nakręcić w rodzimym języku? Byłoby o czym gadać, gdyby tylko była ku temu okazja i chęć... Słów kilka o audiodekrypcji. Naprawdę krótko, bo i sytuacja znana: część z komentujących chwaliła, a część ganiła za pewne niedoskonałości. Jak zwykle. Nad tymi uwagami z pewnością pochylił się szefostwo Stowarzyszenia De Facto.

Dwie osoby uzupełniły swoje wypowiedzi o dowcipy o wariatach. Dobry żart zawsze w cenie, choć wiadomo, czasy niełatwe, trzeba uważać, z kogo się żartuje, i dbać, by nie przekroczyć granicy dobrego smaku. To już niezależnie od czasów. Ja, wyznam tu, uwielbiam dowcipy o niewidomych, które zdarza mi się usłyszeć na płockim festiwalu. Śmieszą bardziej niż w innych okolicznościach. Na finał fragment rozmowy Margit Kossobudzkiej z doktorem Adamem Wichniakiem, specjalistą

psychiatrą, neurofizjologiem klinicznym (źródło: „Gazeta Wyborcza” z 19 stycznia 2016 roku):

*Margit Kossobudzka: To jesteśmy normalni czy nie?*

*Dr Adam Wichniak: Nie mnie to oceniać. Ja bym się skłaniał do tego, że większość ludzi ma jakieś aspekty zachowania, osądów, emocji, które odbiegają od tego, co uznajemy za normę.*

*Margit Kossobudzka: Nie ma osób supernormalnych?*

*Dr Adam Wichniak: Takich bym się obawiał. Jak ktoś uważa, że jest supernormalny, to już sam ten fakt budzi mój niepokój. Ludzie, którzy o sobie tak sądzą, zazwyczaj w związku z tym odbierają normalność innym.*

Zakończę tą zapożyczoną optymistyczno-pesymistyczną opinią ekspercką.

Dziękuję za „wspólny” seans i jak zwykle ciekawą dyskusję!

Kłaniam się,

Maciej Gil

PS I tradycyjnie trzy cytaty, które subiektywnie uznałem za najciekawsze czy najtrafniejsze:

*Dla mnie szpital psychiatryczny jest tu metaforą skomplikowanych układów codziennego życia, w które jesteśmy uwikłani. Nie musimy być, ale coś nas powstrzymuje, żeby się z nich uwolnić. Znamienna jest scena, kiedy McMurphy dowiaduje się, że tylko on i jeszcze dwóch innych pacjentów jest w tym szpitalu umieszczonych przymusowo. Wszyscy inni są w nim dobrowolnie. Jest im tam źle, marzą o opuszczeniu tych murów, mogliby to w każdej chwili uczynić na własne żądanie, ale tego nie robią. Co ich powstrzymuje? Chyba lęk przed światem zewnętrznym, w którym każdy zostawił jakieś trudne, nierozwiązane sprawy i nie wie, czy dałby sobie radę, gdyby do nich wrócił. Lepsze jest piekło znane od nieznanego? (pan Andrzej Liczmonik)*

*Dzisiejsze społeczeństwo, współczesny człowiek izoluje się od sąsiada. Wpatrzony w ekran komputera i telewizora, zajęty własnym życiem, przypomina, jakże często, bezradnych pacjentów szpitala psychiatrycznego. Mimo iż wydaje mi się, że teoretycznie stać mnie na życzliwość wobec drugiego człowieka, skłonny jestem do oceny i krytyki zachowania innych, chociaż przecież brak mi wiedzy, dotyczącej przyczyn jego reakcji. Narysowałem 6, ale osoba, siedząca po przeciwnej stronie blatu stołu, widzi 9. Wielokrotnie miałem okazję przekonać się, że powszechnie przyjęte normy w praktyce nie zawsze się sprawdzają, i że ktoś nazywany wariatem swój rozum ma. (pan Ireneusz Kaczmarczyk)*

*Po obejrzeniu dzieła Milosza Formana dochodzi się do wniosku, że przez lata nic się nie zmienia, a świat to nieustająca arena, na której zmagają się opętane, niezrównoważone i pełne agresji osobowości. Po to, byśmy się wszyscy nie pozabijali, jedni pragną oplatać nas siecią krat i procedur mających wszystko unormować. Inni mają to w nosie i dążą do pełnej samorealizacji, nie zwracając uwagi na potrzeby i dążenia bliźnich. (pan Zbigniew Niesiołowski)*

A pani Marii Niesiołowskiej składam podziękowania za przypomnienie słowa „tameczny”!